Nr. 429. Kraków, Sobota 28 Września 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	90 K — h	45 K — h	22 K 50 h	7 K 50 h
z odnoszeniem do domu	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
w Austro-Węgrzech				
z jednoraz. przesyłką poczt.	108 „ — „	54 „ — „	27 „ — „	9 „ — „
z dwuraz.	120 „ — „	60 „ — „	30 „ — „	10 „ — „
w Państwie niemieckiem	132 „ — „	66 „ — „	33 „ — „	11 „ — „
w innych państwach	144 „ — „	72 „ — „	36 „ — „	12 „ — „

Prenumeratę, ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. pocz. Kasy oszczędności 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 1. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 14 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 14 halerzy.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracja „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcsa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9. — Biuro dzienników M. Huposyca, ul. Jagiellońska 7. — Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie: Biuro dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21; — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. ; W Jarosławiu: J. Szczyńska. — W Tarnowie: M. Rockach. — W Wiedniu: Harman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6; — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze); — H. Schalek (Wollzeile). — w Paryżu Société Mutuelle de Publicité, A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się po cenie 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pod wrażeniem bułgarskiej noty pokojowej.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września.

W kołach parlamentarnych wypowiadają zapatrywanie, że z powodu wypadków w Bułgaryi, program pokojowy doznał tak silnego wzmocnienia, że stanie się on punktem wyjścia i głównym przedmiotem rozpoczynających się obrad parlamentarnych. Powszechnie spodziewają się, że już na jednem z pierwszych posiedzeń parlamentu rozpocznie się wielka dyskusya pokojowa.

Wiedeń, 28 września.

Cała prasa wiedeńska omawia dziś we wstępnych artykułach wiadomości o propozycyi bułgarskiej zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań pokojowych.

»Fremdenblatt« zaczyna swój częściowo skonfiskowany artykuł wstępny od słów: »Droga na wschód nie będzie nam zamkniętą«, poczem tak dalej pisze: »Gabinet Malinowa działał pod wrażeniem nieszczęśliwych walk w Macedonii i niepokojów wewnętrznych, nie działał jednak ze spokojną rozwagą«.

»Fremdenblatt« twierdzi, że nieprawdziwą jest wiadomość berlińska, jakoby Malinow działał na własną rękę, przeciwnie, krok swój uczynił on w porozumieniu z królem i bułgarskiem dowództwem armii. W Sofii powstała przeciw temu krokowi rządu opozycya. Zupełne wyjaśnienie sytuacyi przyniesie dopiero posiedzenie sobrania, w którem gabinet Malinowa posiada większość zaledwie kilku głosów. Daleko idące nadzieje na zmianie decyzyi Bułgaryi byłyby jednakże nie na miejscu. **Niemcy i Austro-Węgry wydały już potrzebne zarządzenia, aby własnemi siłami utrzymać front południowo-wschodni i aby zamknąć drogę armii salonickiej.** Niema powodu do depresyi. Decyzya w wojnie światowej nie na tym froncie zapadnie. Droga do Konstantynopola pozostanie otworem. Bułgarya może i nadal liczyć na pomoc państw centralnych.

Wkońcu zwraca się artykuł »Fremdenblattu« **przeciw pogłoskom, jakoby za przykładem Bułgaryi pójść miały także Austro-Węgry i Turcya.** Pogłoskę tę nazywa »Fremdenblatt« **nonsensem.** Gabinet Malinowa działał zbyt pospiesznie. Nie chcemy — kończy »Fremdenbl.« — pójść za jego przykładem.

»Neue Freie Presse« pisze:

Bułgarski prezydent ministrów, Malinow, padł do nóg koalicyi, prosi on o zawieszenie broni, o pokój, o przebaczenie i łaskę. Dziennik zapytuje, czy znalazł się bułgarski Venizelos. Nie jest jeszcze pewnem, że klęska między Wardarem a Czerną jest wynikiem błędów kierownictwa, czy też raczej jest wynikiem rozkładu moralnego w samej Bułgaryi. Krok swój uczynił rząd bułgarski, nie zwróciwszy się poprzednio z prośbą o pomoc do swoich sprzymierzeńców. Uczynił on krok ten pod wpływem pierwszego strachu. **Odrębne rokowania pokojowe Bułgaryi zdają ją na łaskę i niełaskę koalicyi** i na zemstę Grecyi, Serbii i Rumunii. Bułgaryę czeka dziś utrata Macedonii, utrata Dobrudży, utrata jedności narodowej, utrata pretensyi do tego, aby w polityce międzynarodowej uchodzić, jako kierujące państwo na Bałkanie i za cenionego sprzymierzńca i przyjaciela. Pomoc Bułgaryi dla państw centralnych miała tylko czasowe znaczenie, wobec tego niema powodu do troski o położenie militarne państw centralnych. Poddanie się Bułgaryi ma raczej charakter moralny, ile, że zachwiało zaufaniem państw centralnych do narodu bułgarskiego. Stosunek do narodu bułgarskiego miał tę wartość, że nikt nie mógł powiedzieć, że na froncie bułgarskim walczy się tylko przeciw Niemcom, albowiem Bułgarzy są też Słowianami, a więc nie była to walka rasowa. Monarchia i Niemcy rzuciły na front bułgarski wielkie siły. **Droga do Konstantynopola nie śmie być zamkniętą, a terytoryum, z którego monarchia czerpie wielkie zasoby żywnościowe, musi być chronione.** I dziś nie jest Bułgarya opuszczoną.

»Zeit« wywodzi, że rząd bułgarski stracił głowę pod wrażeniem klęski nad Wardarem. Przesadnie oceniając jej znaczenie, »Die Zeit« wyraża nadzieję, że naród bułgarski okaże się silniejszym i rozważniejszym, niż jego rząd, że oceni należycie krok swego rządu. W każdym razie państwa centralne nie mają powodu do zwątpienia we własne siły.

Po propozycyach Bułgaryi.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września.

Pisma wiedeńskie przynoszą równobrzmiący komunikat z kół poinformowanych. Komunikat ten opiewa mniej więcej jak następuje:

Na zaofiarowanie zawieszenia broni i rozpoczęcia kroków ugodowych zdecydował się rząd bułgarski pod wrażeniem klęski, jakoteż istotnego niezbyt zresztą poważnego niepokoju w głębi kraju. Nie jest jeszcze jasnem, jak wobec tego kroku zachowa się bułgarska opinia publiczna, jakkolwiek niektóre oznaki wskazują na pewien opór społeczeństwa.

Bułgarscy delegaci znajdują się w drodze do Saloniki. Pewnym wpływom, które w Sofii dokonują się, może uda się **spowodować zmianę decyzyi,** chociaż przedwczesnem i nieuzasadnionem byłoby przywiązywanie do tego daleko idących nadziei. Ostateczne wyjaśnienie położenia przyniesie posiedzenie sobrania, które zbierze się dnia 30 września. Momentem decydującym jest sytuacya militarna, w szczególności kwestya czy atak nieprzyjaciela potrafimy sparaliżować w sposób taki, aby nie utracić **kontaktu z Turcyą** i zatrzymać zajęte przez nas punkty. Niema powodu do zwątpienia i powątpiewania, czy potrafimy ten cel osiągnąć.

Pogłoski o rzekomej decyzyi Turcyi są bezpodstawne. Jako fakt wchodzi jedynie w rachubę, że armia bułgarska zakończyła swą rolę w wojnie światowej. Przedsięwzięte zarządzenia pozwalają jednakże wierzyć, że plany koalicyi będą udaremnione i że uda się utrzymać połączenie z Turcyą.

Malinow działał na własną rękę.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Berlina:

Jak donoszą, uczynił Malinow propozycyę zawieszenia **broni na własną rękę bez aprobaty króla,** parlamentu i dowództwa armii. W kołach bułgarskich, wiernych przymierzu, wywołał ten krok wielkie wzburzenie. Zarządzenia wojskowe dla silnego wzmocnienia frontu bułgarskiego są w toku. Według ostatnich wiadomości, powstał silny **ruch opozycyjny przeciw Malinowowi.**

Prasa niemiecka o zajściach w Bułgaryi.

Berlin, 28 września.

(B. K.) **Dzienniki osądzają sytuacyę, wytworzoną krokiem Malinowa, jako poważną,** podkreślają jednak, że niema powodu do przypuszczenia, by nowych trudności na Bałkanie nie można było pokonać. Zaznaczają, że Bułgarzy otrzymali dostateczną pomoc, wyrażają przekonanie, że naród bułgarski opamięta się i że jego ciężkie ofiary byłyby daremnemi, gdyby dziś zdał się na łaskę i niełaskę koalicyi. Dzienniki lewicy podnoszą, że **do dalszego prowadzenia i zakończenia wojny nieodzownem jest zupełna zmiana systemu w Niemczech, a nie tylko zmiana osób.** Dzienniki prawicy i wszechniemcy zwracają się do narodu niemieckiego z upomnieniem, by **opanował nerwy i właśnie teraz objawił wolę nieugięcia się.**

Wtargnięcie Anglików do Bułgaryi.

Rotterdam, 28 września.

Reuter donosi, że wojska angielskie przekroczywszy granicę bułgarską pod Kostumic, **zdobyły Veles i Istip, a przednie ich straże posunęły się już o 24 klm. za Ueskueb.**

Umacnianie sytuacyi w Bułgaryi.

(B. K.) »Koelnische Ztg.« otrzymuje następujący telegram z Berlina:

Umocnienie sytuacyi wojskowej i politycznej w Bułgaryi czyni dalsze postępy. Główny komendant bułgarski, generał Todorow, działa zgodnie z naczelną komendą armii sprzymierzeńców i prosił ją o wskazówki.

Oświadczenie hr. Buriana.

Wiedeń, 28 września.

(B. K.) »Deutsche Nachrichten« donoszą:

Na wczorajszej konferencyi posłów niemieckich z ministrem spraw zagranicznych, hr. Burian, omawiając wydarzenia w Bułgaryi i ewentualne ich skutki, oświadczył, że wydano odpowiednie zarządzenia i że **zdarzenia te pod żadnym względem nie narażą stosunku monarchii do Niemiec.**

W Rumunii demobilizacya i odstawianie amunicyi na obszar, obsadzony przez monarchię, odbywa się zgodnie z postanowieniami traktatu. Zwłaszcza w ostatnim czasie nadeszły wiadomości pomyślne o tamtejszych stosunkach.

W sprawie południowo-słowiańskiej **Burian stanowczo oświadczył się przeciw jugoslawizmowi i przeciw jego aspiracyom, zagrażającym podstawom monarchii.**

W sprawie polskiej oświadczył minister spraw zagranicznych, że silniej i niezłomniej niż kiedykolwiek przejęty jest słusznością rozwiązania jej w duchu austryackim i że stanowisko to jego coraz bardziej toruje sobie drogę.

Kwestyj wewnętrzno-politycznych minister nie porusza, ponieważ nie należą do jego kompetencyi, lecz sądzi, że przy świadomej celu pracy nie trudno znajdzie się słuszna linia reform.

Rada koronna w Wiedniu.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września.

»N. Fr. Presse« donosi z Budapesztu: »Magyar Todosito« donosi pod datą dnia 27 bm.:

Dziś po południu odbyła się **pod przewodnictwem cesarza rada koronna,** na której omawiano całą sytuacyę **międzynarodową** i sposób dalszego postępowania monarchii.

Czesi spieszą do Wiednia.

(Telefonem).

Wiedeń, 28 września.

»Die Zeit« donosi z Pragi:

Pisma czeskie ogłaszają odezwę prezydyum związku czeskiego, która wzywa wszystkich posłów, aby ze względu na położenie międzynarodowe, przybyli natychmiast do Wiednia.

Dr Kramarz zwołał na niedzielę do Wiednia wspólne posiedzenie wydziału narodowego i Związku czeskiego.

Czesi wobec wypadków politycznych.

(Telefonem).

Praga, 28 września.

»Prawo Lidu« pisze: Parlament zbiera się wśród całkiem nowej sytuacyi i wśród sytuacyi o daleko idącem znaczeniu, tak, iż dotychczasowe propozycye co do obrad parlamentarnych muszą być z gruntu zmienione. Tyle teraz powiedzieć możemy, że znajdujemy się w historycznym punkcie zwrotnym i że w gwałtownem tempie potoczą się dalsze wypadki o charakterze niespodziewanym i zupełnie nieoczekiwanym.

Konferencya koalicyi.

Chiasso, 28 września.

(B. K.) »Corriere della Sera« donosi pod datą 26 bm., że na ten dzień zwołano konferencyę koalicyi do Londynu. Ma ona wielkie znaczenie polityczne i gospodarcze.

Zwołanie parlamentu włoskiego.

Chiasso, 28 września.

(B. K.) Izba włoskich deputowanych i senat włoski zostały zwołane na 3 października. Na porządku dziennym jako pierwszy punkt stoją: oświadczenia rządu.

Ataki lotników na miasta niemieckie.

Berlin, 28 września.

(B. K.) **Dnia 27 bm. napadły angielskie eskadry lotnicze na otwarte miasta Kaiserleutern i Frankfurt nad Menem.** We Frankfurcie kilka bomb padło na miejski szpital i lazarety rezerwy. 1 osoba zabita, 7 rannych. Nasze eskadry odpędziły napastników i z 17 aparatów angielskich strąciły 7.

Sprawa tronu finlandzkiego.

Helsingfors, 28 września.

(B. K.) Wczoraj rozpoczęła się **nadzwyczajna sesya sejmu dla sprawy króla.** Merytoryczne obrady rozpoczną się najprędzej w sobotę.

Walki w Palestynie.

Wiedeń, 28 września.

Komunikat angielski z 25 bm. (spóźniony). Wojska nasze zbliżają się do Aman, wojska arabskie niszczą miejscami linię kolejową. — **Ilość jeńców podwyższyła się do 40.000, dział do 265.**

Polacy w armii amerykańskiej.

»New York World« donosi:

Polacy, którzy służą w armii amerykańskiej, **nie są według ustaw Stanów Zjednoczonych obowiązani do pełnienia służby wojskowej.** Sekretarz stanu Baker uznał niedawno lojalizm Polaków i wyraził się, że **400.000 Polaków** walczyło na frontach koalicyi przed wejściem w walkę pierwszych amerykańskich batalionów. Listy strat amerykańskich wykazują, że 8 procent rannych w formacyach amerykańskich **należy do narodowości polskiej.**

Prasa włoska przeciw formule hr. Skarbka.

Na ostatnim kongresie w Lublanie miał hr. Skarbek wyrazić się, że jeśli Niemcy posiadają swój program Hamburg—Bagdad, to Słowianie mogą mu przedstawić formułę **Gdańsk—Tryest.**

Słowa te uraziły oczywiście daleko posuniętą drażliwość Włoch i wywołały konieczność wyjaśnienia ze strony rzymskiej misyi komitetu narodowego. Komunikat tej organizacyi kwestyonuje przedewszystkiem fakt wypowiedzenia tego rodzaju formuły przez hr. Skarbka. Jeżeli zdanie takie zostało wypowiedziane, to mogło ono tylko oznaczać, że grobla przeciwniemiecka, zaczynająca się od Gdańska poprzez kraje: polski, czeski, jugo-słowiański dojdzie aż do **włoskiego** Tryestu. Nie może leżeć w myśli żadnego z Polaków kwestyonowanie **»świętych praw Italii do tego portu«,** zwłaszcza, że wszystkie narodowości, uciśnione przez Niemcy i Austryę, widzą we Włoszech naturalnego przewodnika i kierownika we wspólnej walce.

Z historyi przesilenia warszawskiego

Piotrków, 26 września.

Do »Dziennika Narodowego« piszą z Warszawy pod datą 24 bm.:

Powtarzająca się co kilka miesięcy tradycyjna, już niemal legendarna opowieść o rzekomych ustępstwach Niemiec na rzecz państwa polskiego — za cenę wyrzeczenia się... rozwiązania austro-polskiego — i tym razem przywędrowała do Warszawy. Przeciwnicy kandydatury p. Kucharzewskiego, nie mogąc znaleźć ważkich argumentów przeciwko jego programowi politycznemu, wysunęli niewinny napozór motyw: p. Kucharzewski jest podobno nielubiany w Berlinie. A skoro tak jest — dowodzono — to spodziewane ustępstwa i koncesye nietylko będą cofnięte, ale nawet nastąpią... represye. Źródło, na które się powoływano przy kolportowaniu tych »pewnych« wiadomości — zaprzeczyło im. Celem manewru było wywołanie w polskich kołach miarodajnych atmosfery niechęci ku kandydaturze p. Kucharzewskiego pod pozorem narażania na szwank polskich interesów państwowych. Manewr nie udał się.

W dniu wczorajszym kancelarya Rady Regencyjnej **przedstawiła w myśl patentu wrześniowego komisarzom rządowym władz okupacyjnych przy rządzie polskim kandydaturę p. Kucharzewskiego do zatwierdzenia.** Ewentualna rekonstrukcya gabinetu podjęta będzie przez p. Kucharzewskiego **dopiero z chwilą otrzymania sankcyi rządów okupacyjnych,** co — jak tu liczą — nastąpi w ciągu trzech dni.

Przebieg rokowań między p. Kucharzewskim a przywódcami stronnictw aktywistycznych i tych, które grupują się wokół Koła Międzypartyjnego, dowiódł, że pierwsze — z wyjątkiem może nielicznych skrajnych jednostek — całkowicie piszą się na program polityczny nowego prezydenta ministrów, zaś drugie wprawdzie całkowicie nie podzielają wszystkich jego koncepcyj politycznych, ale naogół pochwalają jego stanowisko w zagadnieniach najdonioślejszych. Jest rzeczą zrozumiałą, że po otrzymaniu sankcyi władz okupacyjnych, postara się o zwołanie Rady Stanu. O ile sądzić można z przebiegu rokowań przedwstępnych, **pozyska sobie nowy gabinet większość absolutną.**

P. Kucharzewski doszedł bowiem do pomyślnych wyników w konferencyach z politykami co do sytuacyi politycznej. Ośrodkiem, który rozbieżne kierunki polityczne zjednoczył, **jest los Galicyi.** Zarówno w kołach aktywistycznych, jakoteż wśród innych ugrupowań politycznych hasło łączności **Królestwa i Galicyi** — oczywiście przy nieuszczuplonych granicach Polski na wschodzie, — **stanowi rdzeń i podstawę polskiej polityki państwowej.** Uwzględnia się sytuacyę międzynarodową i ewentualny dalszy rozwój wypadków na placach boju. Ale gdyby nawet ewentualności te nie były brane w rachubę, to dla nas — przy wszelkiej akcyi politycznej — miarodajne być mogą jedynie interesy narodowe polskie i przyszłość oraz żywotność naszego państwa.

Walny zjazd T. S. L.

(Telefonem).

Przemyśl, 28 września.

Przy niezwykle licznym udziale delegatów Kół i gości, rozpoczął dzisiaj obrady XXIV walny zjazd T. S. L. w sali ratuszowej.

Uroczyste posiedzenie zagaił dłuższem przemówieniem

PREZES T. S. L. Dr E. BANDROWSKI,

serdecznie witając tak licznie zebranych delegatów, poczem zwrócił się ze słowami powitania do przedstawicieli społeczeństwa, którzy przybyciem swojem dodają zebraniu powagi i uroku, stwierdzając przeświadczenie, że pracujemy dla narodu, że tej pracy naród żąda, uznaje ją za konieczną i zbawienną. Mowca zwrócił się z kolei do duchowieństwa polskiego — które życzliwie popiera nasze usiłowania, którego licznych przedstawicieli zaliczamy do gorliwych zwolenników T. S. L.« Mowca dziękował następnie za gościnę gospodarzom miasta, podnosząc, że T. S. L. pragnęło w tym roku obradować poza Sanem, w Przemyślu, w którym od początku istniały ogniska pracy Towarzystwa, z którego rozchodziły się promieni ożywcze po całej ziemi przemyskiej.

W roku sprawozdawczym, jak też i w bieżącym — mówił prezes T. S. L. — mieliśmy przedewszystkiem z odbudową T. S. L. do czynienia. Atmosfera wojenna, rozchwiane stosunki gospodarcze i społeczne nie sprzyjały oczywiście cichej i spokojnej, a przytem wymagającej szczególniejszego oddania się pracy oświatowej — ponadto i w mieście i na wsi ubyło nam bardzo wiele chętnych, wypróbowanych i zasłużonych pracowników. Mimo to jesteśmy pełni ufności w niespożyte siły społeczeństwa, które pozwoliły dotąd nietylko przetrwać szalejącą burzę, ale dalej posuwać rozpoczętą pracę. — Na kresach zachodnich nietylko podtrzymujemy w całej pełni dawniej zaciągnięte zobowiązania, ale podejmujemy nowe, gdyż mimo czteroletniej wojny i ciężkich stosunków gospodarczych, lud tamtejszy coraz więcej garnie się pod sztandar narodowy, coraz bardziej odczuwa potrzebę polskiej szkoły. W naszych szkołach kresowych więcej dzieci niż było dawniej, zwłaszcza w bieżącym roku rozpierają się ściany szkół naszych.

Nie mogą tego zrozumieć nas najbliżsi hegemoni niemieccy, którzy uważają się za naród wybrany, powołany do lekceważenia, a jeżeli być może do pochłaniania innych. I dlatego też wszelkie objawy uświadomienia innych narodów, wszelkie dążenia w tym duchu podejmowane, wywołują ich zdziwienie i zdumienie, a często trwogę.

A więc naprzykład możliwość upaństwowienia naszych szkół średnich przejmuje ich dreszczem śmiertelnym. Trapi ich bowiem myśl, iż kiedyś dzięki zwiększającej się inteligencyi polskiej w Białej, będą się musieli podzielić rządami w tem polskiem mieście z obywatelami Polakami. Bronią się też przed tą marą na razie ośmieszonem już rozdawnictwem honorowego obywatelstwa miasta. Pytanie tylko, czy to na długo wystarczy?

Tutaj dłuższy ustęp swojego przemówienia poświęcił prezes T. S. L. ostatniemu walnemu zebraniu »Schulvereinu« w Wiedniu, krytykując nieuzasadnione wycieczki referenta dra Wotany, który obronę ludności polskiej przed zniemczeniem uważał za »nationale Verhetzung« i podawał w podejrzenie intencye T. S. L. i Macierzy szkolnej.

»Naszą jest — rzekł mowca — starać się by dziatwa polska mogła się modlić i uczyć w ojczystym języku, by »Schulverein« nie potrzebował wyręczać społeczeństwo polskie w jego zadaniach. Dlatego pilnujemy kresów, organizujemy szkołę wydziałową w Oświęcimiu, zorganizujemy szkołę polską w Brzezince pod Oświęcimem, organizujemy — dzięki nadzwyczajnej ofiarności ludu roboczego w Brzeszczach — ochronkę i szkołę wydziałową i t. d. i t. d. słowem, pilnujemy ciągle polskich kresów zachodnich. Na to niema rady.

Zupełnie to samo stanowisko zajmujemy w Galicyi wschodniej. Nie o ruską, ale o polską dziatwę nam chodzi, a że jest jej dużo, tak dużo, że przeszło 400 samodzielnych klas się zapełniło, za to Bogu dziękować. Chociaż co prawda ciężką troską przejmuje nas pytanie, skąd wydostaniemy znaczne fundusze, aby szkoły w czasie wojny zamknięte i zniszczone przywrócić do pierwotnego stanu; skąd rok rocznie popłynie grosz na podtrzymywanie dzisiejszych i stwarzania dalszych organizacyj szkolnych? I tu nasuwa się okolicznościowo, ale zasadnicze pytanie. Jakim sposobem działo się, że dotychczas nie znalazł się ustawowy sposób zabezpieczenia nauki dla polskiej młodzieży we własnym kraju, jakim sposobem działo się i dzieje, że w myśl obowiązującej ustawy przewidziane jest istnienie szkół wydziałowych w pewnych tylko miastach, wskutek czego w zachodniej, kresowej części kraju, poza Krakowem niema szkół wydziałowych. Wygląda to tak, jakby Sejm pragnął skrępować rozwój swego własnego społeczeństwa. Ale nie pora nad tem się zastanawiać, dość stwierdzić, że obowiązująca ustawa szkolna tak z powyższych, jak i wielu innych względów, **nie odpowiada już dawno istotnym potrzebom rozwojowym społeczeństwa.**

Czasy wojenne tak ciężko przygniatające działalność naszego Towarzystwa, wyłoniły nowe zadania, ale też i nowe widoki na przyszłość. Żołnierz polski czy w rowach strzeleckich, czy w szpitalu, czy też jeniec polski, domagał się pamięci z naszej strony. Mógł też na nie zawsze liczyć w ciągu całego okresu wojennego, taksamo jak żołnierz niemiecki liczył na pomoc »Schulvereinu«. Słusznie też podniesiono na Walnem zgromadzeniu tej instytucyi wdzięczną pamięć żołnierza niemieckiego, która wyraża się w ostatnim roku ofiarami w kwocie razem 165.265 koron. Z zadrością prawdziwą dowiadujemy się o tem szczególe w historyi »Schulvereinu«. My taką wdzięcznością nie możemy się pochlubić z tej prostej przyczyny, że nasze przypomnienie do żołnierzy Polaków, by pamiętali o dniu 3-go Maja, stało się powodem konfiskaty wszelkiej korespondencyi polowej z nami, ba, **nawet rewizyi w biurach Zarządu Głównego T. S. L.** Nie mniej możemy stwierdzić, że serdeczne węzły między nami nie ustały, że tak dziś, jak i po wojnie, żołnierz polski nie zapomni, że jest instytucya zwana Towarzystwem Szkoły Ludowej, o której żaden Polak nie powinien zapomnieć.

Rozszerzają się także ramy naszej działalności w miarę jak się staje szerszym nasz horyzont narodowy. Spotykamy się coraz częściej z bratniemi organizacyami oświatowymi rozrzuconemi po całym wielkim obszarze Polski i ziem polskich. Podajemy sobie ręce z Macierzą śląską i Królestwa Polskiego, z Macierzą chełmską, wołyńską, podolską i ukraińską. Wszystkich nas zaprząta troska o zabezpieczenie kultury Polski. Czy to na Podlasiu, czy na Wołyniu, czy w Chełmszczyźnie, czy na Ukrainie lub Litwie, zorganizowaną została duża praca na polu szkolnictwa i czytelnictwa polskiego. — Rzecz jasna, że bez naszej, wcale wydatnej pomocy, bez naszego pośrednictwa nie może się to odbyć. W naszej Centrali bibliotecznej zbiegają się zlecenia i książkowania w naszej kasie zbiera się grosz ofiarny całego kraju — dla tamtych stron i celów przeznaczony. I tak powoli układają się stosunki, iż coraz bardziej się zbli-

zamy i coraz lepiej się rozumiemy. I oto dziś, wśród tylu drogich gości, mamy także gości z Wołynia, Podlasia, Chełmszczyzny, Litwy, z którymi łączą nas więzy nietylko wspólnie odczuwanego, ale także i wspólnie rozumianego na wskroś zagadnień bytu narodowego.

A więc obecznie zaczyna się robić w naszym domu, a może czeka nas praca duża, bo dużo było własnych i cudzych przewinień, a więc dużo ugorów, chwastów, ale zabieramy się do pracy, bo przecież to na własnej ziemi, na własnym zagonie. Kiedy uprzątniemy ten nieład, naprawimy zaniedbania, wprowadzimy porządek i światło kultury własnej, to będzie nam i miłe i wesołe to nasze mieszkanie.

Oto atmosfera, która nas zagrzewa do pracy, do czynów. Przejęci powagą chwil przeżywanych, skupimy się około jednej wspólnej myśli, przekonani, że zbawienie nasze, siłę naszą w sobie nosimy i z siebie wydobyć potrafimy, że bacząc na konjunktury państwowe czy polityczne, nie tracimy z oczu walorów, które jedynie mogą nas umocnić państwowo i politycznie.

Przemyśl, 28 września.

Po nabożeństwie w katedrze, odprawionem przez ks. prałata Sarnę, udali się uczestnicy Zjazdu do sali ratuszowej.

W Zjeździe bierze udział około 150 delegatów z Galicyi, Śląska i Wołynia.

Powitalne przemówienie wygłosił prezes zarządu głównego, dr Ernest Bandrowski.

Po nim przemawiali kolejno imieniem m. Przemyśla komisarz rządowy, dr Błażowski, imieniem biskupa Pelczara — Ks. prałat Sarna, imieniem Rady pow. dr Tarnawski, imieniem Macierzy śląskiej prof. Piątkowski, imieniem Macierzy wołyńskiej prof. Tad. Krzyżanowski, imieniem ziem przemyskiej poseł Grzędzielski, imieniem polskiego Związku pedagogicznego prof. Szczurkiewicz, imieniem Tow. nauczycieli szkół wyższych prof. Pruszyński, imieniem Zarządu Kółek rolniczych dr Szczerbiński, imieniem Zjednoczenia polskich Towarzystw w Przemyślu prof. Przyjemski, imieniem Tow. przyjaciół nauk w Przemyślu p. Osiński, imieniem mieszczaństwa przemyskiego p. Łazor.

Po wygłoszeniu przemówień powitalnych odczytano długi szereg telegramów nadesłanych Zjazdowi, między innemi od prezesa Koła polskiego, dra Tertila.

Pierwszy referat wygłosił p. Tad. Zajączkowski, dalsze referaty po południu.

Jutro przedłożone będą sprawozdania z działalności poszczególnych Kół i wybory do Zarządu głównego.

Kronika.

Kraków, 28 września.

WOBEC NIEBEZPIECZEŃSTWA CHOROBY HISZPAŃSKIEJ. W dniu wczorajszym odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie miejskiej komisyi sanitarnej, poświęcone wyłącznie sprawie panującej w mieście epidemii influenzy (choroby hiszpańskiej). Stwierdzono, że panująca w mieście epidemiczna choroba jest rzeczywiście influenzą o przebiegu takim, jaki miała epidemia tej choroby w latach 1889/91. Szerzy się ona gwałtownie; ulegają jej przeważnie ludzie w wieku młodszym do 35 lat. Przypadków śmiertelnych było w ostatnim tygodniu, wliczając i zapalenie płuc, 41. Liczba to znaczna, ale wobec kolosalnej ilości zachorowań, śmiertelność ta nagół jest niską, nie przekracza 0.5 do 1 procent. Śmiertelnie kończą się przypadki, w których do zakażenia influencyjnego dołącza się zakażenie wtórnodrobnoustrojami ropnymi. Podniesiono sprawę zgłaszania przypadków influency, badań bakteryologicznych, izolowania w szpitalach wyjątkowych przypadków i dezynfekcyi. **Postanowiono na razie nie zamykać szkół.** Wkońcu zwrócono uwagę na fatalne stosunki hygieniczne w mieście, podniesiono konieczność energicznej walki z nieporządkami i brudem.

Postanowienie komisyi co do niezamykania szkół na razie jest ogólne; oznaczono, że nie będą zamknięte odrazu wszystkie zakładu naukowe w Krakowie z powodu epidemii. Niezależnie jednak od tego, jak się dowiadujemy, wiceprez. Rady szk. kraj., dr Zoll, który w przejeździe ze Lwowa do Wiednia zatrzymał się w Krakowie kilka godzin, po otrzymaniu informacyj o szerzącej się coraz bardziej influency hiszpańskiej, upoważnił dyrektorów szkół średnich, tudzież Radę szkolną okręgową, aby w wypadkach niezbędnej potrzeby zamykali poszczególne klasy lub nawet w razie konieczności całe zakłady na czas, wskazany opinią fizyka miejskiego.

Wszystko to wskazuje na wielkie rozmiary, jakie przybrała ta nowa epidemia. Liczbę zachorowań na nią w Krakowie obliczają już w przybliżeniu na 10.000. We wszystkich prawie biurach choruje znaczna część personalu, w kamienicach, dotąd epidemią nie dotkniętych, gdy zachoruje jedna osoba, wkrótce zapadają na »hiszpankę« inni lokatorzy. Fizykat miejski opracował już obszerne pouczenie dla publiczności, jak się mają zachować dotknięci chorobą i ich otoczenie.

GROŹBA BRAKU MĄKI I CHLEBA. Jak się dowiadujemy, krajowy urząd gospodarczy, względnie Zakład obrotu zbożem dotąd nie dostarczył gminie tej ilości mąki, jaka jest potrzebna na pokrycie zapotrzebowania chleba i mąki przez ludność Krakowa w przyszłym tygodniu. Prezydyum miasta zwróciło się telegraficznie w tej sprawie do namiestnictwa, przedstawiając powagę sytuacyi i konsekwencye, jakie stąd mogą wyniknąć. Należy mieć nadzieję, że to trudne do pomyślenia w dobie obecnej, tuż po żniwach, pokrzywdzenie ludności Krakowa, będzie usunięte i że gmina mąkę dla wyżywienia swej ludności w przyszłym tygodniu otrzyma.

NIESŁYCHANY ZAMACH NA ZIEMNIAKI GALICYJSKIE. Według informacyj, które otrzymały prezydya miast Krakowa i Lwowa, minister żywnościowy Pau wydał nowe rozporządzenie, które grozi prawdziwą klęską aprowizacyi miast galicyjskich. Według tego rozporządzenia ludność m. Wiednia otrzymała zezwolenie na zaopatrywanie się w ziemniaki w ilości do 100 klg. na głowę **bezpośrednio u producentów w Galicyi** za pozwoleniem filialnego Zakładu obrotu zbożem we Lwowie. Nb. zakład ten zależny jest od centralnego Zakładu w Wiedniu, który już polecił mu wydawanie takich pozwoleń bez ograniczeń. Wiedeńczykowi wystarczy tylko wypełnienie odpowiedniego drukowanego blankietu z wymienieniem nazwiska producenta, aby pozwolenie takie otrzymać. Następstwem tego rozporządzenia będzie, że potworzą się w Wiedniu spółki producentów dla wykupna ziemniaków po paskarskich cenach u producentów galicyjskich; zorganizowane zostaną prawdziwe wyprawy z Wiednia do Galicyi po ziemniaki. Wobec takiej konjunktury ci z producentów galicyjskich, którzy się związali umowami o dostawę ziemniaków dla miast galicyjskich, a więc i dla Krakowa i Lwowa, będą niewątpliwie dążyć do niedotrzymania tych umów, wobec korzystniejszych ofert spekulantów. Miastom więc galicyjskim grozi katastrofa zupełnego braku ziemniaków, tego najważniejszego, a dla uboższych sfer ludności jedynie dostępnego artykułu aprowizacyjnego. Prezydya w Krakowie i Lwowie zwróciły się już do prezydyum Koła polskiego i do ministra Galicyi dra Gałeckiego w tej sprawie z prośbą o interwencyę i pomoc, a do ministra żywnościowego Paula z żądaniem uchylenia tego wysoce krzywdzącego ludność Galicyi rozporządzenia. Nie możemy głodować, oddając nasze własne zapasy na rzecz Wiednia, zwłaszcza wobec ogólnego u nas nieurodzaju. A gdyby ludność Wiednia, której liczba wynosi blisko ¼ ludności Galicyi, rzeczywiście miała się u nas zaopatrzeć w ziemniaki, dla ludności galicyjskiej już by ich nie wystarczyło na własne potrzeby.

ZE ŚWIATA ZŁODZIEJSKIEGO. Onegdaj udało się policyi krakowskiej dokonać dość obfitego połowu złodziei z okolic Kazimierza i Stradomia, którzy też, zdaje się ze względów lokalnego patryotyzmu, tę dzielnicę obrali za teren swoich operacyj. Najwybitniejszym zapewne z aresztowanych »działaczów« jest p. Moryc Blumenkranz, dojrzały już, bo 28-letni i doświadczony zawodowiec, znany w szerokich kołach swoich kolegów po wytrychu pod znaczącym i chlubnym na obecne czasy pseudonimem »Całe Buty«. Pan Moryc obok tego odznacza się też wolnomyślnością; w sam bowiem »sądny dzień«, w czasie, gdy wszyscy izraelici znajdują się na modłach w synagodze, w towarzystwie swego młodszego brata, Natana, włamał się do mieszkania p. Hermana Kriesa i skradł tam biżuteryę, bieliznę i t. d., ogólnej wartości 10.000 K. Zdobycz tę zdążył już »Całe Buty« sprzedać paserowi, przechowywaczowi i handlarzowi rzeczy skradzionych, Fajdlowi Gajerowi, synowi znanego handlarza starzyzny, Arona.

Obok Blumenkranza, aresztowano też drugą dość grubą rybę światka złodziejskiego, 24-letniego Majera Scheisera, który jeszcze w styczniu r. b. dokonał szeregu włamań do mieszkania kupców kaźmierskich i za uzyskaną zdobycz bujał sobie dotąd swobodnie i wesoło po świecie, aż wreszcie teraz pominęła mu się noga i przejdzie na czas dłuższy w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Wreszcie dopełnia tej kolekcyi aresztowaświecie, aż wreszcie teraz powinęła mu się noletnią córką Salą, które okradły mieszkanie Saula Birnbauma, zabierając 2.000 K gotówką i garderobę, wartości kilku tysięcy koron.

Z RUCHU KONCERTOWEGO. Mieczysław Münz, po swoim pełnym sukcesu wieczorze Chopina w Krakowie, udaje się, celem dalszych studyów, do Wiednia. W Galicyi w tym sezonie młody artysta występować będzie z wyjątkiem dawno projektowanego koncertu we Lwowie, urządzonego na zaproszenie dyrekcyi koncertowej Türka, w sali Towarzystwa muzycznego.

NOWA DROGA DO CUDZEJ WŁASNOŚCI. Do tej pory zwyczajem było złodziei atakować okradane domy od dołu, przez bramę i klatkę schodową. Teraz jednak krakowscy specyaliści zaczynają dobierać się do cudzej własności od góry, przez dach. Przyjemność być okradzionymi tą nową drogą mieli lokatorzy aż trzech domów przy ulicy Zyblikiewicza l. 8, 10 i 12. Pięknego dnia onegdajszego ogołocili strychy w tych trzech domach z ruchomości — bielizny, ubrań i t. d. jacyś sprawcy, którzy, jako że działaczom tego rodzaju właściwym jest pociąg do pracy w skromnem ukryciu, pozostali na razie nieznani. Dopiero właścicielowi jednego z domów, który wpadł na pomysł szukania śladów na dachu, udało się, idąc po widocznych śladach, dojść do dachu domu l. 16 na tej samej ulicy, gdzie się one urywały. Po nitce do kłębka trafiono do mieszkania stróżki w tym domu której synowie, jak się okazało, w spółce z godnymi kompanami, byli tymi odkrywcami nowych dróg złodziejskich. Część skradzionych rzeczy znaleziono jeszcze w mieszkaniu, część już zdołali sprawcy sprzedać na tandecie.

ZŁODZIEJ TRAMWAJOWY. Wczoraj aresztowała policya krakowska 17-letniego Stanisława Matysa, który swe wywłaszczające operacye przeprowadzał po tramwajach. Podczas jazdy tramwajem wyciągnął on p. Bron. Krenglowi portfel z 260 K gotówki.

Z Królestwa Polskiego.

Z WARSZAWY. (Odroczenie w sprawie więziennictwa. — Kontrakty teatrów. — Ograniczenia liczby uczniów na medycynie. — Powrót z Rosyi).

Przekazanie władzom polskim przez niemieckie władze okupacyjne zarządu więzień w generał-gubernatorstwie warszawskiem, od tak dawna oczekiwane i nieomal już ostatecznie wyznaczone na dzień 1 października b. r., **nie dojdzie do skutku w wymienionym terminie, a może nawet odłożone będzie na dłuższy przeciąg czasu.** Rokowania w tym przedmiocie z władzami okupacyjnemi, prowadzone blisko od roku przez ministerstwo sprawiedliwości i w ostatniem stadyum dobiegające już, jak się zdawało, do pomyślnego rozwiązania, **nagle przerwano.** Istotne tego przyczyny podobno zgoła nie są znane w ministerstwie, jak zresztą nie wiadomo również, kiedy rokowania te będą wznowione.

Magistrat polecił swemu radcy prawnemu zawiadomić zarządy zrzeszeń teatrów Rozmaitości, Letniego i Nowości, iż kontrakty tych zrzeszeń z miastem upływają w dniu 31 grudnia bieżącego roku. Kontrakty te na obecnych warunkach odnowione przez miasto nie będą, gdyż — wedle zarzutów Rady miejskiej — zrzeszenia kierowały się wyłącznie celami zysku.

Referent tej sprawy zaproponował oddanie tych teatrów drogą konkursu w dzierżawę przy kreowaniu stałej posady kierownika literackiego, jak to było do niedawna w Krakowie i we Lwowie.

Równocześnie opowiedziano się przeciwko umiastowieniu teatrów.

Ze względu na brak pomieszczenia w pracowniach i laboratoryach wydziału lekarskiego uniwersytetu warszawskiego, ministerstwo wyznań i oświecenia wydało zarządzenie, aby ogólna liczba studentów I. i II. semestru studyum medycyny w roku akademickim 1918—1918 nie przekraczała liczby 300.

W sprawach komisaryatu polskiego w Moskwie przybył do Warszawy jego członek, inspektor okręgowy urzędu reemigracyjnego, p. Wacław Purski, b. prezes komitetu polskiego w Moskwie i jeden z najczynniejszych członków kolonii polskiej.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO

W sobotę, dnia 28 b. m.: nowość: »Wyzwanie«, sztuka w 3 aktach B. Gorczyńskiego.

Teatr powszechny.

„KRAKOWIACY I GÓRALE".

Komedyo-opera w 3 aktach Jana Nep. Kamińskiego.

Wznowienie „Domu otwartego" M. Bałuckiego.

W czasach wielkiej burzy dziejowej powstała ta komedyo-opera. Datą jej narodzin jest rok 1794 — autorem W. Bogusławski. Wszedłszy przed stu przeszło laty do repertuaru teatru polskiego jako widowisko odświętne, inauguracyjne, a zawsze kasowe, utrzymuje się po dziś dzień w tym samym charakterze. Ale gdy przed wiekiem grywany był ten utwór jako reflex poezyi wypadków, dziś przedstawia dla nas wartość jako reminiscencya drogiej sercu epoki, jako sztuka ukazująca w zarysie życie i zwyczaje teatralne u schyłku XVIII wieku. Rok 1809, a w szczególności dzień wkroczenia wojsk polskich do Lwowa, stał się przyczyną przypomnienia „Krakowiaków i Górali" na scenie. W przeróbce J. N. Kamińskiego ukazali się po raz pierwszy w r. 1816 we Lwowie, a potem w lat 4 w Krakowie, gdy Kamiński zjechał do Krakowa ze swą trupą na obchód sypania mogiły Kościuszki. Od tego czasu jawią się oni co jakiś czas na scenie przy różnych uroczystych okazyach — witają monarchów i przedstawicieli rządów, upamiętniają rocznice narodowe i uroczyste teatralne daty. Przypomniano ich w pamiętnej chwili obchodu 50-lecia teatru krakowskiego w starym gmachu przy placu Szczepańskim w r. 1893 i tegoż roku na otwarcie nowego gmachu. Ostatni raz słuchaliśmy ich już już w okresie światowej wojny w r. 1915. Staroświeckie figury o swojskiem na wskróś zabarwieniu przesuwają się tu jeszcze w tempie szlachetnego rytmu ale w przyśpiewkach i kupletach jak każdy z poprzednich okresów, tak i obecny, przedstawiają ślad aktualności chwili, który im dodaje rumieńca wdzięku, wiążąc drogą sercu przeszłość z brzemienną w burzę teraźniejszością. Tak więc wdzięczni jesteśmy dyrekcyi powszechnego teatru, że okrasiła nam szarzyznę bieżącego repertuaru wznowieniem tego za serce chwytającego wodewilu, który po za archaicznymi właściwościami nawet dla dzisiejszego pokolenia nie traci wartości aktualnej.

Wystawa i wykonanie „Krakowiaków" miały niewątpliwie piętno staranności w ujęciu i stylizacyi. Poszczególni wykonawcy z zadania swego wywiązali się z chwalebnym pietyzmem, zdobywając żywe i zasłużone oklaski — które rozlegały się raz po raz w przepełnionej widowni. W pierwszym rzędzie zdobywał je tradycyjnie oklaskiwany student Bardos, wyobraziciel myśli i tendencyi autora. P. Kucharski odegrał go i odśpiewał go bardzo poprawnie. Basią była p. Sawicka-Feldmanowa; pełną wdzięku w ruchach, tańcu i śpiewie była p. Kamińska w roli Zosi — podbijając audytoryum szczerością gry i wyjątkowo we wczorajszym zespole doskonałą dykcyą. Pełnym humoru Miechodmuchem był p. W. Paszkowski, rzadko widywany na scenie, przeto tem sympatyczniej witany i oklaskiwany. P. Minowicz był uosobieniem werwy i temperamentu Stachem, ale wypadał sposobem ujęcia roli i nadmiarem groteskowości operetkowej ze stylowych ram staroświeckiego obrazu. Bardzo ładnie mówił p. Wierzbicki, doskonałym ekonomem był p. Samborski, zamaszystą Dorotą młynarką p. Czarnecka. W innych rolach bez zarzutu wywiązali się z zadania pp. Karasiński, Korecki i Rawita, oraz arcyzabawny p. Koszutski. Do ożywienia tła sztuki przyczynił się występ baletu, gorąco oklaskiwanego w swoich głośnych przedstawicielkach pani Koszutskiej i Merlińskiej. Mniej korzystnie prezentuje się „corps de ballet", dosyć niezgrabny w ruchach i pozach niewyćwiczonych. Na ostatek uwaga obowiązująca w pierwszym rzędzie reżyseryę: dykcya przeważnej części osób pozostawia wiele do życzenia, co szczególniej w sztukach tego rodzaju jak „Krakowiacy" powinno być ściśle i surowo przestrzegane.

Ubiegły tydzień repertuaru teatru powszechnego przyniósł nam wznowienie zawsze mile słuchanego i gorąco oklaskiwanego „Domu otwartego" Bałuckiego, który dał ponowną sposobność do przeglądu skali talentu komedyowego nowo pozyskanych sił personalu. Z przyjemnością podnieść możemy że przedstawienie utrzymane w stylu i formie komedyj Bałuckiego wypadło doskonale. Panie Czechowska i Gzylewska gorąco były oklaskiwane za role Janiny i Julii. Bardzo sympatycznym dziadunem był p. Ryszkowski. P. Minowicz w roli Fikalskiego rozwijał rekordowy humor i nonszalancyę. Kapitalnym Fujarkiewiczem był p. Trzywdar. W galeryi pełnych humoru postaci komedyi wybijali się pp. Jarniski (Wicherkowski) Kucharski, Kijowski i Kolwas. Sympatycznym i interesującem zjawiskiem była p. Rostowska w roli Moni. P. Ryszkowskiemu za doskonałą reżyseryę komedyi należy się specyalne uznanie.

Komedye Bałuckiego, jak wnioskować można ze sukcesu „Domu otwartego" liczyć mogą w Teatrze powszechnym zawsze na powodzenie, co zabiegliwa dyrekcya drugiej naszej sceny zapewne weźmie pod rozwagę. W. Pr.

Sytuacya militarna na Bałkanie.

Wiedeń, 28 września.

(B. K.) »N. Fr. Presse« ogłasza o sytuacyi militarnej na Bałkanie informacye z miarodajnej strony, wykazujące, że obraz sytuacyi armii bułgarskiej nie zmienił się w znacznym stopniu. Bułgarskie oddziały, wyparte ku zachodowi, wchodzą w kontakt z naszemi siłami albańskiemi i odpadły z pod sfery wpływów bułgarskiego kierownictwa wojskowego. Z naszej strony poczynione zostały wszelkie kroki, aby dowozy dotarły na miejsce jak najszybciej. Dąży się do tego, aby armii bułgarskiej udzielić wszelkiej możliwej pomocy. Wojska koalicyi przy posuwaniu się naprzód napotkają na wielkie trudności już ze względu na złe warunki komunikacyjne, tak, że także wystarczy czasu na sprowadzenie w porę posiłków. Zupełnie uzasadnioną jest ufność, że uda się stworzyć taki nowy front, który materyalnym źródłom pomocniczym monarchii i jej sprzymierzeńcom da pole do pełnego działania. Cel zachowania wolnego połączenia ze wschodem oraz okazania Turcyi wszelkiej możliwej uczynności będzie wśród wszelkich warunków utrzymany.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 28 września.

EPIDEMIA HISZPANKI NA WĘGRZECH.

Budapeszt. »Pester Lloyd« donosi, że liczba osób, które zachorowały na hiszpankę, wzrasta. **Było przeszło 100.000 zasłabnięć, z tego wiele z wynikiem śmiertelnym,** zwłaszcza wśród młodzieży szkolnej.

DŻUMA WE WŁOSZECH.

Chiasso. Rzymski korespondent »Italia« donosi o pogłoskach, jakoby **we Włoszech pojawiła się dżuma.**

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. G